

BEZPIECZEŃSTWO \ Nie tylko NATO, czyli o sojusznikach geograficznie bliskich, z którymi łączy nas nie tylko wspólny wróg, lecz także wspólne interesy

Przeorientowanie sojuszków

Coraz bardziej wikłająca się sytuacja geopolityczna skłania do przemyślenia na nowo realności zawartych przez nas w ciągu minionego dwudziestolecia sojuszków polityczno-militarnych. Niebezpieczeństwo zbliża się do naszych granic od Wschodu coraz bardziej, a przemeblowanie całej strategii przez nową administrację amerykańską oraz pogłębiająca się bierność i bezradność wobec wszelkich wyzwań w państwach europejskich skłania ją do wzmożonej ostrożności w liczeniu na możliwości i chęci wsparcia nas przez dotychczasowych sojuszników w sytuacji skrajnie kryzysowej. A skoro tak, to trzeba myśleć o sojuszach bardziej realnych.



**Jerzy
Lubach**

Realność zawiera-nych umów mierzy się zaś siłą, ale i bliskością sojusznika, z którym musimy mieć nie tylko wspólnych wrogów, lecz także wspólne interesy. Dlatego w roku 1920 Piłsudski postawił na Ukrainę Petlury, przy czym obaj wytrawni politycy nie liczyli bynajmniej na wsparcie Zachodu, który już się przymerzał do poświęcenia nas na rzecz Sowietów, omamiony wizją dostępu do bezkresnego „ryнку rosyjskiego”. A w krytycznej chwili wsparły nas wielkimi dostawami amunicji tylko bliskie duchowo i geograficznie Węgry, już wiedzące, co oznacza komunizm po krwawych ekscesach Węgierskiej Republiki Rad zdławionej z trudem w 1919 r., notabene z wielkim udziałem sąsiedniej Rumunii. Nic więc dziwnego, że po załamaniu się sprawy niepodległości Ukrainy II RP rozwijała przyjazne stosunki właśnie z Węgrami i Rumunią oraz Łotwą i Estonią, w obronie których przed sowieckim najazdem Polska odegrała poważną rolę. Wadą tych sojuszy była słabość poszczególnych

partnerów, stąd polityka balansowania między jednakowo nam wrogimi Niemcami i Rosją uprawiana przez Marszałka i jego następców.

Dwa filary: NATO i środkowoeuropejska samopomoc sąsiedzka

Dzisiejsze bredzenie historyków od siedmiu boleści, że należało w 1939 r. iść razem z Hitlerem przeciw Stalinowi, świadczy co najmniej o naiwności, nie mówiąc o tym, że identycznie jak komunistyczna pseudo-historiografia, o wszystkie grzechy owi twórcy historii alternatywnej obwiniają polską politykę zagraniczną uosabianą przez Józefa Becka, byle nie oskarżyć prawdziwych agresorów – Niemiec i Sowietów. Umocnienie związków z dawnym sojusznikiem, Francją i potężną Wielką Brytanią oraz uzyskanie od nich gwarancji w obliczu żądań Hitlera było niewątpliwie dobrym posunięciem zarówno w kontekście niedawnego rozbioru Czechosłowacji za zgodą Zachodu, jak i późniejszych losów Węgier i Rumunii, które z musu postawiły na tak zachwalane przez niedouczone „szkołę Zychowicza” wejście do obozu niemieckiego. Nikt nie mógł przewidzieć tajnego porozumienia niemiecko-sowieckiego ani krótkowzrocznej bierności zachodnich sojuszników, która zresztą skrupiła się na nich samych.

Po Jałcie, gdzie nasi zachodni alianci nie tylko nas, lecz także byłych sojuszników Hitlera cynicznie, lecz lekomyślnie oddali pod władzę Sowietów, polska myśl polityczna skupiona wokół emigracyjnej „Kultury” sformułowała koncepcję nowego Międzymorza opartego na jak najbliższej współpracy Polski z podobnie jak ona wyzwolonymi spod jarzma sowieckiego państwami sąsiedzkimi, przede wszystkim z Ukrainą. Sam Giedroyc w moim filmie o sojuszu Piłsudski–Petlura („Trudne braterstwo”, 1998) wypowiedział tę tezę w postaci skrajnej i kontro-

**\\ Uśmiechem historii jest, że dzieje się to w roku 400-lecia bitwy pod Chocimiem w 1621 r., gdy Polska i ówczesna „Ukraina”, czyli armia koronna pod wodzą wielkiego hetmana litewskiego Chodkiewicza i znaczne siły kozackiego hetmana Sahajdacznego na granicy z Mołdawią, zadały dotkliwą klęskę dwukrotnie liczniejszej tureckiej armii. **

wersyjnej: „Istnienie wolnej i niepodległej Ukrainy jest dla Polski ważniejsze niż uczestnictwo w NATO”. Tymczasem właśnie los Ukrainy, która jak my kiedyś uwierzyła w gwarancje zachodnie i pozbyła się postsowieckiej broni jądrowej, co w konsekwencji wystawiło ją na agresję rosyjską, powinien nam uzmysłować, że nie należąc do NATO, ma się gwarancję, ale najazdu ze strony odtwarzanego imperium.

Problemy z tożsamością sojuszników z NATO i tego skutki

I to niezależnie od tego, jaki jest aktualny stan paktu. Zarówno przyjęcie Polski w 1999 r., jak i przełomowe realne wzmocnienie wschodniej flanki w Polsce i krajach bałtyckich w roku 2016 miały wszak miejsce za rządów prezydentów z Partii Demokratycznej, nader uległych wobec Kremla. Logiczne

więc wydawało się oczekiwanie, że również następca tak sprzyjającego nam republikanina Trumpa zachowa podstawy polityki globalnej po prostu w interesie USA, jednakże już wcześniejsze wsparcie demokratów dla skrajnie lewicowej ekstremy niszczącej same podstawy państwa wskazywało, że logika, a nawet interes własny ustępują obłędnej ideologii wspieranej przez niejasne siły wewnętrzne. A pierwsze półrocze rządów Bidena doprowadziło do zachwiania tradycyjnych zasad polityki amerykańskiej, także militarnej, co tak zaniepokoiło wojskowych, że opublikowali niezwykle dramatyczny list otwarty, o którym pisałem w poprzednim artykule.

Analogiczny list generałów francuskich uświadamia nam, że kryzys tożsamości jest zjawiskiem powszechnym dla całego Zachodu i niezwykle groźnym dla bezpieczeństwa Polski, bo obejmuje najważniejszych naszych sojuszników z NATO, niewątpliwie odbijając się na sprawności paktu. Zwłaszcza że bezmyślne powtórzenie polityki resetu z Rosją, które symbolizuje wycofanie przez Bidena sprzeciwu USA wobec Nord Streamu 2, w oczywisty sposób powoduje rozbicie się Putina, czego dobitnym wyrazem było porwanie samolotu w wykonaniu teraz już całkowicie mu oddanego szefa reżimu białoruskiego. W najbliższym czasie możemy więc oczekiwać zarówno ostatecznego wchłonięcia Białorusi przez Rosję, jak i intensyfikacji wojny z Ukrainą, a nawet ataku na najsłabsze ogniwo NATO, prawdopodobnie Estonię, w celu sprawdzenia determinacji paktu w obronie swego członka zgodnie z podstawowym pkt 5 statutu. Co wtedy zrobią Stany Zjednoczone, faktyczny przywódca NATO?...

Tureckie drony dla Ukrainy i Polski, czyli sojusz trzech

Logiczne jest więc poszukiwanie sojuszy real-

nie wzmacniających nasze bezpieczeństwo niezależnie od dotychczasowych gwarancji, z którymi, jak poucza historia, różnie bywa. Powstałe w 2015 r. Trójmorze grupujące kraje naszego regionu nie zdążyło się dorobić militarnego wymiaru, a jak pokazuje kwestia kopalni w Turowie, lojalność członków jest nieco wątpliwa, skoro Czechów tak łatwo zmanipulowały we własnym interesie Niemcy, też nasz natowski „sojusznik”.

Pozostaje nawiązanie ściślejszych więzi z krajami już pozostającymi w konflikcie z Rosją. Wizyta prezydenta RP w Turcji i podpisanie umów o intensywnej współpracy wojskowej wskazują na próbę zmiany wektorów. Zapowiadana błyskawiczna dostawa tureckich dronów Bayraktar jest niezwykle ważna dla wzmocnienia naszej obronności. Wykazały one swoją moc w wojnie o odzyskanie przez Azerbejdżan okupowanego przez Armenię Karabachu, dosłownie miażdżąc rosyjską obronę przeciwlotniczą i całkowicie niwelując przewagę w artylerii i czołgach. Umowa obejmuje szeroki offset, a trzeba dodać, że analogiczną zawarła z Turcją już wcześniej Ukraina. Dlatego zarysowuje się realny taktyczny sojusz naszych trzech państw, a Turcja dysponuje wszak drugą po amerykańskiej armią w NATO.

Uśmiechem historii jest, że dzieje się to w roku 400-lecia bitwy pod Chocimiem w 1621 r., gdy Polska i ówczesna „Ukraina”, czyli armia koronna pod wodzą wielkiego hetmana litewskiego Chodkiewicza i znaczne siły kozackiego hetmana Sahajdacznego na granicy z Mołdawią, zadały dotkliwą klęskę dwukrotnie liczniejszej tureckiej armii inwazyjnej dowodzonej przez samego sułtana Osmana II. Nie to wydarzenie miał zapewne na myśli prezydent Erdoğan, mówiąc o wielowiekowej turecko-polskiej przyjaźni. A niech tam, nie zapominając o uczczeniu zwycięstwa, odwołujemy się do faktycznie dobrej dla nas, bo zawsze antyrosyjskiej polityki Turcji, dającej schronienie polskiemu uchodźcom po kolejnych powstaniach i goszczącej Mickiewicza pragnącego stworzenia w Stambule Legionu Polskiego do walki z Rosją. Mamy dziś polski kontyngent natowski w Turcji, o Mołdawię i Ukrainę już nie wojujemy, więc dawajcie te drony jak najszybciej!